Rok V. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1898. Nr. 19.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 1. P. Teobalda op. 2. S. *Nawiedz. NMP.* 3. N. *B. 5 po Św.* 4. P. Józefa Kalas. 5. W. Filomeny p. 6. Ś. Izaiasza pror. 7. C. Pulcheryi p. 8. P. Elżbiety król. 9. S. Cyrylla bisk. 10. N. *B. 6 po Św.*

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Ten sam głos w sprawie programu Związku.

Po religii drugim pierwszorzędnym obowiązkiem jest miłość bliźniego, do której to miłości jest obowiązany każdy człowiek, ale tembardziej każdy rząd.

Wskutek tego obowiązku tak świętego każdy rząd ma się starać z całą usilnością o uszczęśliwienie każdego z poddanych, jakoteż i całego społeczeństwa.

Byłoby jednakże utopią twierdzić, że państwo ma obowiązek dążyć, by w społeczeństwie wszyscy byli bogatymi, bo to się nigdy osiągnąć nie da.

Ma jednakże obowiązek Rząd starać się usilnie, by każdy z pracowitych i moralnych poddanych mógł mieć chleb powszedni dla siebie i dla rodziny.

Naród rozumny powinien dokładać całego starania, aby *cały Kraj jakoteż i wszelkie jego bogactwa jego własnością zawsze pozostały;* bo gdy naród straci podstawę materyalną, to się staje przez to samo niewolnikiem rewolucyonistą i zazwyczaj na niewiele nam się przyda nawet niepodległość polityczna. — By więc nasz naród zagrożony właśnie w tym kierunku od tego największego nieszczęścia uratować każdy Polak kochający kraj to jest rzetelny patryota, powinien uważać wszystkie instytucye za utopię i sprzeczne z miłością bliźniego, z miłością rodaków, które nie prowadzą właśnie do tego celu — a tem jest „Salus populi Poloniæ“ (Szczęście narodu polskiego).

By więc ten cel osiągnąć, potrzeba, by według mego przekonania, zaprowadzić w naszym kraju niezwłocznie reformę agrarną; pokierować rozumnie emigracyę do Ameryki, aby tam utworzyć nowy kraj polski, gdzieby nadmiar rodaków znalazł nową ojczyznę, jak to uczyniły od dawna inne narody; rozparcelować na małe fermy za stosownym czynszem dobra rządowe, kościelne, jakoteż i prywatne, naturalnie bez żadnego przymusu; Kółka rolnicze wszędzie; kasy Reiffeisenowskie; dobra rentowe; Spółki handlowe.

Budżety zjadają społeczeństwo; biurokracya zjada budżety, a produkuje stosy papierów, dla tych papierów znów biurokracya, a dla biurokracyi budżety — to raz musi się skończyć.

O kwestyi agrarnej (rolniczej).

(Ciąg dalszy).

Kramik z ziemią, w którymby każdy potrzebujący kupiec ziemi mógł jej nabyć, choćby pojedynczymi zagonami.

Śmieszkom odpowiem: jeden milion to pieniądze, które reprezentują wartość co najmniej pięciu tysięcy morgów ziemi, a kramik to handel. Handel reprezentują u nas żydzi, a żyd, który ma 100 złr., wyraźnie tylko sto złr. na zakupno bydła, sprzedaje rocznie mięsa w jatkach za przeszło 6 tysięcy zł. bez zaciągania jednego centa długu. Skoro już żydom tak drogo płacimy za przyjemność, że wśród nas mieszkają i z nas tylko drą, przynajmniej tego się od nich nauczmy, że jeżeli się do czegoś zabieramy, to zaczynajmy od najmniejszego bez żadnego ryzyka, więc akcyę ratunkową kraju zacznijmy tylko jednym milionem, ale milionem wolnym jak ptaszek, na którym nie ciążą

długi, ani winien procentu, ani potrzebuje prolongaty weksla. Jeżeli kramik nasz potrafi w jednym miesiącu „towar“ rozsprzedać i pieniądze zainkasuje, łatwo mieć za gotówkę na poczekaniu nowy towar, przecież ludzie zniżający się aż do przeczytania anonsów w gazetach codzień czytają ogłoszenia: że jest co chwila jakiś nowy majątek na sprzedaż, a przed niewielu dniami bióro p. Strycharskiego w Krakowie w *jednym* numerze „*Głosu Narodu*“ ogłasza sprzedaż około 20-tu majątków ziemskich, obszaru łącznie około 35 tysięcy morgów ziemi—więc o towar nie trudno.

W razie gdyby sprzedaż ziemi w kramiku nie szła tak raźno, to tylko jeden milion będzie drzemał, a za drzemkę procentu nie będzie płacił.

Wchodząc w szczegóły co do urządzenia kramiku, powiem: Kramikarzem czyli sprzedającym i parcelującym musi być jeden z tych, którzy należeli do komisyi zakupującej majątek, aby sprzedający nie mógł powiedzieć, że ziemia za drogo kupiona i że taniej musi ją sprzedawać niż kosztuje, aby wiedział ile towar kosztuje i po ile go sprzedać można bez straty, choćby bez zysków pieniężnych, bo to już zysk nieoceniony wydrzeć ziemię ojczystą od wyzysku kapitału i dać bliźnim sposobność kupienia warsztatu do pracy, jakiego dzisiaj prawie nigdzie kupić nie można.

Sprzedający ziemię w kramiku musi być fachowym rolnikiem i leśnikiem zarazem, obeznanym z pomiarami i robieniem map dla pojedynczych parcel, aby uniknąć kosztów sprowadzania geometrów i t. p. do pomocy zaś powinien mu być dodany rzetelny i biegły prawnik dla załatwiania formalności prawnych z podziałem i sprzedażą ziemi połączonych. Obydwaj skromnie płatni ale nad płacę powinni otrzymać tartyczny od sprzedaży teb, aby w ich interesie leżało ziemię jak najkorzystniej i najprędzej rozsprzedać a nadto by tantyema była zachętą do dobrego obchodzenia się z drobnymi kupcami, którzy często mogą być bardzo nudnymi, targującymi się itd. — Kraj powinien się postarać dla kramu jak najdalej idące ulgi podatkowe, jak to uczyniono dla Kółek rolniczych i uproszczenia formalistyki, na czem rząd nie straci, licząc na mnóstwo kontraktów.

Kramikowi nie wolno sprzedawać na kredyt pod żadnym warunkiem, natomiast kupujący ma prawo żądać, by kupując kawałek ziemi za gotówkę miał także ziemię gotową, tj. by miał załatwione wszystkie formalności prawne, aż do intabulacyi włącznie.

Kramik to handel a nie instytucya filantropijna, więc jak przy zakupnie ziemi od właścicieli większych, tak i przy rozsprzedaży nie wolno się kierować względami przyjaźni, znajomości etc. i dlatego kram powinien dokładnie ocenić wartość parcel o jednakiej kulturze i jakości ziemi naprzód, a nie stawiać *ceny przeciętnej*, bo mogłoby się zdarzyć, że najlepsze parcele zakupionoby za cenę przeciętną, a na resztę podłej ziemi brakłoby kupca, lub wynikłaby strata dla kramiku.

Dzisiaj handel nie może lekceważyć ogłoszeń, więc istnienie możności kupna gruntu powinno być ogłaszane tak w miejscowości, w której leży pdsiadłość gruntowa jak i w całym kraju i to z wymienieniem okoliczności, że ziemi *w każdej ilości* można kupić — że już załatwienie formalności nie będzie troską kupującego. Ogłoszenia te z pewnością przyjmą i to bezinteresownie dzienniki krajowe, które tylekrotnie dowiodły, że dla sprawy dobrej umieją być bezinteresowne; kupców zaś na ziemię nastręczą z chęcią ludzie dobrej woli, tak świeccy jak i duchowni, byle im kramik nie odmawiał bliższych potrzebnych informacyi, w razie gdyby tego zażądali.

Pierwszeństwo do kupna powinna mieć ludność miejscowa — raz dlatego, że do podniesienia dobra bytu ogółu wskazanem jest by małe rolne własności powiększać dokupywaniem ziemi pobliskiej, a powtóre miejscowa ludność najkorzystniejsze może dać ceny, bo ziemia w pobliżu więcej warta. Na ziemię orną kupcy się znajdą z pewnością: W wielu wypadkach poprzedni właściciel całości coś kupi. miejscowa ludność po kilka zagonów stajań lub morgów im dogodnych, przybysze z gmin obcych. A gdyby na razie niewielka część została, można ją wynająć na pastwiska, których prawie wszędzie brak, a do czego już nie potrzeba kosztownej administracyi.

A nawet pewną niewielką część ziemi powinnoby się z reguły zostawiać na rozsprzedaną obcym przybyszom, by ludność miejscowa dawna czy świeżo osiadła w niedalekiej przyszłości cokolwiek się zapomogłszy, mogła znów trochę dokupić na rozszerzenie swego na razie małego gospodarstwa.

Trudniejsza rzecz z lasem, dlatego należałoby z początku kupować dla kramiku majątki, gdzie niewiele lasu do kompleksu należy, tylko tyle, ile potrzeba, by był materyał na chałupy przybyszów i na opał całej ludności. Gdyby jednak inaczej być nie mogło, tylko żeby musiał las paść ofiarą, niech raczej z koniecznego zniszczenia lasu ma dochód kraj cały, niż garstka handełesów, przed którymi i tak nicby się nie ostało, gdyby rzeczy szły tak dalej, jak idą obecnie. (C. d n.)

Ruchawka przeciw Karczmom.

Najpierw w *Kalwaryi Zebrzydowskiej* coś żydzi zaczęli rozgłaszać, narobili gwałtu, sprowadzili żandarmów, pono na tem nic nie było, ale — zrobiła się ruchawka i zbiegowisko, a w zbiegowisku *padł jeden chłop* od kuli żandarma. Jak „Głos Narodu“ twierdzi, żydzi sami zachowali się wyzywająco a potem roztrąbili na cały świat przez żydowskie gazety, że „chłopi biją żydów“. Telegrafy, historye, do posłów, do Ministerstwa, żydowscy posłowie zaraz za żydami o *„opiekę nad życiem i mieniem obywateli“*, a jeszcze żadnemu żydowi włos z głowy nie spadł.

Ale tymczasem rozniosło się po okolicy o tem, co zaszło w Kalwaryi i wskutek tego w Sułkowicach, Krzywańce, Skawinie, Radziszowie i w kilku innych gminach powiatu myślenickiego, niedorostki potłukli szyby w kilku domach i karczmach żydowskich. I na tem koniec.

W parę dni potem (9. czerwca) w *Kołaczycach* żydzi zameldowali wachmistrzowi żandarmeryi, że w okolicy krążą wieści podburzające przeciw żydom, i że to rozgłaszają dwaj czeladnicy garncarscy. Wachmistrz skuł tych czeladników i skutych poprowadził do Jasła, a żydzi naigrawali się z ludności chrześcijańskiej, klaskali w ręce i mówili: „tak się stanie wszystkim gojom w Kałuszycach“.

We czwartek, w dzień Bożego Ciała zgromadziła się w Kołaczycach ludność z sąsiednich miejscowości, i wówczas rozniosła się wieść o aresztowaniu dwóch czeladników i o naigrawaniu się żydów z chrześcijan. To było powodem, że rzemieślnicy miejscowi i z sąsiednich miejscowości około północy kamieniami powybijali szyby u żydów w Kołaczycach i w Nawsiu kołaczyckiem. I na tem koniec.

Dnie 10. i 11. czerwca przeszły zupełnie spokojnie. Dopiero w nocy z 11. na 12. b. m. w *Brzyskach* koło Kołaczyc jednemu żydowi zniszczono kram. Wtedy żydzi zaczęli wyjeżdżać z Kołaczyc do Jasła i tam oblegali biuro Starosty, żądając pomocy. Starosta przyjechał i znalazł spokój, a w Brzyskach zostawił żandarma.

Tymczasem 12. czerwca pod Jasłem pomiędzy 9-tą a 10 tą godziną w nocy rzemieślnicy z Jasła napadli na karczmę w Ulaszkowicach (własność miasta Jasła o 1 kilometr od miasta), wybili w niej prawie wszystkie szyby, wypili trunki i zniszczyli ruchomości szynkarza Löwa. Tak samo zrobili w domach sąsiednich W tym samym czasie powstał pożar w obok położonej dystylarni. O powodach powstania pożaru najrozmaitsze krążyły pogłoski; jedni opowiadali, że rzemieślnicy wywlekli beczkę z dystylarni i podpalili, że ogień powstał wewnątrz budynku. Dystylarnia mieściła się w starym budynku, nie była oparkanioną. wartość jej wynosiła około 20.000 zł. Pożar dystylarni, oraz najrozmaitsze pogłoski, między innemi, że włościanie zamierzają w nocy podpalić miasto, wywołały popłoch, wskutek czego zarekwirowano z Rzeszowa kompanię wojska. Porządek i spokój przywrócono.

Natomiast w kilku wioskach okolicznych poniszczono szynki. W Świerchowej koło Żmigrodu żandarmerya użyła broni, przyczem padł jeden człowiek. I to jest *druga ofiara* życia ludzkiego. — W Sobniowie, koło Jasła, zniszczono 3 szynki.

W nocy na 11. czerwca w karczmie w Błaszkowej, powiatu pilzneńskiego powybijano szyby. W nocy na 13. bm. wybito szyby i zniszczono częściowo urządzenia w folwarku Offnera w Bukowej, w szynku i w jednym domu w Błaszkowej. Zaburzenia zaszły dalej w Lichtarzu (karczma koło Jasła), Żółkowej i Starzyńcach, Lipówku i Siepietnicy.

W powiecie gorlickim w Krygu, Kobylance, Lipinkach, Dominikanicach, Siarach, Sokole, robotnicy kopalń naftowych wywołali po robocie ruch antysemicki. Splądrowano karczmę w Sokole. Na miejsce przybyła asystencya wojskowa z Nowego Sącza.

Dalsze drobne zaburzenia zaszły w Krośnieńskiem, Sanockiem, Łańcuckiem, Jarosławskiem. Wszędzie kończyło się na wybiciu szyb. W Tarnowie 20 czerwca gromada niedorostków powybijała szyby w mieszkaniach żydowskich. Żadnego żyda nikt nie uszkodził na ciele.

Tymczasem we Frysztaku (powiat Strzyżów) stało się wielkie nieszczęście, którego ofiarą padło dotąd 12 niewinnych chrześcian. Był to dzień targowy 16. czerwca około 2. popołudniu wszczął się rozruch w jednej szynkowni, potem zbiegowisko ludu, ciekawych co się dzieje, jak to bywa w jarmark Nadbiegła żandarmerya, wezwała lud do rozejścia się, a gdy to się nie stało, komendant kazał dać ognia na tłum ludu. Padło na miejscu 7 ludzi, a wielu rannych. Wezwano wojsko z Tarnowa, wojsko znalazło spokój, a na rynku trupy, oczekujące komisyi sądowej. Zrobiono sekcyę. Kilku padło od kuli z tyłu, kilku z przodu. Żandarmom wytoczono dochodzenie. To się stało we czwartek 16. czerwca, potem zmarło z ran ciężkich 3 a w sobotą (popołudniu) odbył się pogrzeb 10 poległych (dwóch jeszcze zmarło potem). Pochowano ich razem w jednym wspólnym grobie na cmentarzu frysztackim w jednakich skromnych trumnach. Kondukt prowadziło trzech księży. Za trumnami szły zrozpaczone rodziny zabitych, dalej inteligencya miejscowa i tłumy okolicznych włościan. Zwłoki odprowadzono wśród głośnego płaczu ludu.

Ogólny głos powiada, że wśród poległych *ani jeden w niczem nie zawinił* — byli to ludzie trzeźwi, stateczni i porządni.

Oto spis 12 męczenników:

Skiba Jan z Glinika średniego. lat około 65, gospodarz zamożny, poważany. Pozostawił kilkoro dzieci.

Rutka Wojciech z Polanek, około 45 lat. gospodarz zamożny bardzo, poważany w okolicy, znany z uczynności. Przyjechał na targ sprzedać groch. Miał przy sobie około 300 złr. Jak powiadają, padł w chwili, gdy przeliczał pieniądze, trafiony w głowę z tyłu. Był żonaty, pozostawił jednego syna.

Sitnik Jędrzej, wyrobnik ze Stępiny, lat około 56. Przyszedł na targ kupić sobie kosę. (Ten podobno ranił żandarma kosą, ale to niepewne i więcej do prawdy niepodobne), że się żandarm sam skaleczył kosą, szarpiąc chłopa, który miał w ręku kupioną na targu kosę.

Prosimy o wyjaśnienie, może kto był przy tem z naszych czytelników.

Kosztyła z Widowa, lat około 70, gospodarz średniej zamożności. *Szedł do kościoła z książką w ręku.* Kula ustrzeliła mu palec, potem przeszyła brzuch, tak że jelita wyszły na wierzch. Przez kilka lat był wójtem.

Zarzycki Jędrzej z Urytrówki, gospodarz na 14 morgach, w średnim wieku, *przyjechał do kościoła* z żoną i dwojgiem dzieci. Na chwilę odszedł od żony, by zobaczyć co się dzieje. Trafiony kulą padł na miejscu.

Aleksander, karbownik z Glinika dolnego, przeszło 50 lat. Pozostawił żonę i 6-ro dzieci.

Zmarli z ran odniesionych:

Niekowal Mąciej z Glinika górnego, lat około 40. Przyjechał z żoną. Nieszczęśliwa kobieta patrząc na zgon męża, krzyczała: „Zabijcie i mnie, skoroście jego zabili!"

Bobek Jędrzej z Glinika górnego, lat około 70, były wojskowy, przebył dwie kampanie (wojny). Żył przy dzieciach na gruncie. Przybył na targ, by coś kupić.

Prządka Maciej z Glinika g. lat 60, również były wojskowy.

Sokołowski Franciszek, młodzieniec około lat 20, chłopak ładny, trzeźwy i porządny. Kieliszka unikał, do bójki nie był skory.

Mijak Piotr z Lubli, w średnim wieku, gospodarz. Ożenił się niedawno, ostatniemi czasy wziął się do stawiania chaty. Przyjechał na targ ze żoną.

Szetla Wojciech gospodarz ze Sowiny górnej, człowiek bardzo zamożny, był dwa razy w Ameryce, tam dorobiwszy się grosza, zakupił w rodzinnych stronach folwark. Osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Rozgoryczenie wśród ludności jest ogromne, tym bardziej, że jedyny ślad zaburzenia jest kilka szyb wybitych w jednym kącie żydowskim. Powiadają, że komendant żandarmów był żydem i dlatego wzięła go pasya żydowska.

Urzędowa *Gazeta lwowska* tak pisze: „Prawdziwie „ubolewania godnem jest zajście we Frysztaku, gdzie zgi-„nęło dwunastu ludzi niewinnych. W przepisach wojsko-„wych użycie broni w wypadku *jawnego oporu władzy* „jest wprawdzie nakazane — czy jednak w tym razie roz-„miary użycia broni palnej było zastosowane do koniecznej „potrzeby — a tu nasuwają się pewne wątpliwości— naj-„ściślejsze dochodzenie w tej sprawie jest w toku i ma „stanowczo rzecz wyjaśnić. Nie można wątpić, że w razie „stwierdzenia jakiejkolwiek winy, ta surowo ukarana będzie".

Nadto (według okólników wszystkich Starostw): „Władza przekonała się, że w ekscesach tych nie bierze „udziału poważniejsza część ludności, ale że są one dzie-„łem tylko bezmyślnych niedorostków"....

I w takich to wypadkach daje się salwy w tłum ludu. Prawdziwie tylko »*żydowska pasya*" może popchnąć żandarma do tak zbrodniczego wykroczenia przeciw obowiązującej instrukcyi służbowej!

Prośba do Pana Namiestnika.

Ekscelencyo! Stało się. Krew niewinnych rozlała się, a łzy wdów i sierót są policzone w niebie. Władza na ziemi poszukuje winnych, setkami zalegają więzienia i będą sądy. Będą pytać: Kto winien? Będą śledzić: kto winien wybicia tej i owej szyby, tego i owego szynkwasu? I stanie się zadość sprawiedliwości „ludzkiej", *ludzkiej* mówię, na literze prawa opartej.

Ale Ty Ekscelencyo na tem nie przestaniesz. Ekscelencyo »*Ty nad poziomy wylatuj!.., Patrz, jak wzbił się płaz w skorupie*". Ten płaz to karczma. Patrz jak on *„goni za żywiołkami drobniejszego płazu"*, jak chwyta, dusi. połyka, je. Ile on (ten płaz) życia ludzkiego pochłonął, ile mienia, ile dusz ludzkich pożarł!

Żydzi wołają: *„obrony życia i mienia obywateli"* — i słusznie, to im się należy, — ale i my wołamy, a nie jesteśmy wysłuchani.

Ekscelencyo! Patrz, oto „karczma". Widzisz chałupę z drzwiami i oknami, — to karczma? O nie. „Karczma" to potęga zuchwała, a złośliwa, w której mocy ciało i dusza człowieka. Karczma to potęga, która ma do rozporządzenia ohydne, niepoliczone sposoby, któremi całego człowieka z ciałem i duszą wtrąca do okropnej ciemności głazów, gdzie więzi go nie okowem żelaza, lecz słabą nitką czarodziejską jędz piekielnych! — a choć słaba, gdy go uwięziła, ale on już-nie ma siły do zerwania jej — on patrząc nie widzi, uszyma nie słyszy, ani jęku ni bolu zgłodniałych swych dzieci i żony! Bo karczma to potęga piekielna, która w swej czarnej jaskini zwleka z człowieka szatę światłą, utkaną z przędzy ręką Boga, a na oczy jego nawleka czarną powłokę z przędzy jędz piekielnych, by nie widział ni świata, ni Boga, ni jego promieni światłości, aby bez tej gwiazdy przewodniej leciał w nieszczęście bez końca, w drogę ciemną, brudną....

O ileż tu bolesnego przykładu, bijącego w oczy na widok zmnożonego proletaryatu po wsiach, *wyzutego z chaty i pola*, a ileż łez wdów i sierót *z głodu powolną śmiercią wysychających!* A wszystko to z karczmy!"

Ekscelencyo! I my wołamy: *„ochrony życia i mienia obywateli!«* ochrony dusz ludzkich! ochrony przyszłości wódką zatrutych pokoleń! Czyż nie będziemy wysłuchani? Nie daj tego Boże! Rząd ma prawo i ma obowiązek wystąpić w obronie tych najważniejszych dóbr człowieka i narodu, wobec którego szynkwasy i szyby są niczem.

A Wy bracia chłopy! Dajcie pokój rozbijaniu szynkwasów i szyb, bo to znaczy tyle, cobyś chciał złapać dyabła za poły, a on cię pociągnie za sobą do piekła.

Mamy inny sposób na tę potęgę piekielną:

1) Unikajmy tych nor dyabelskich jak zarazy;

2) Odbierajmy, gdzie się da propinacyę z rąk żydowskich i zamieniajmy karczmy na przyzwoite gospody. Idźmy za przykładem tych dzielnych wójtów, którzy dzierżawią propinacyę w imieniu gminy nie na zysk. ale na wytępienie łajdactwa:

3) Skupiajmy się swój do swego!

4) Wołajmy i piszmy: Wysoka Rado Państwa! Najjaśniejszy Panie! Racz wyniszczyć te gniazda zepsucia. które się nazywają *karczmami* i propinacyą, a zaprowadź *monopol wódczany* na wzór rosyjski.

5) Wy Wójcia weźcie w krypy szynkarzy, karajcie ostro wszystkie wykroczenia, piszcie do nas, kiedy wam rady będzie potrzeba, piszcie do Starostwa. W następnych numerach podamy wam *przepisy*, których się trzymać trzeba;

6) My na przyszłość będziemy podawać na *wieczną hańbę* imiona i nazwiska tych, którzy propinacyę wezmą na zysk, aby ją odstąpić żydom na wyzysk ludu. Niech będą napiętnowani na wieczną hańbę swoją i swoich rodów.

Szkody polowe.

Nadeszły nam piękne i przyjemne miesiące wiosenne, ale nie dla wszystkich jednakie, ponieważ jedni się cieszą, drudzy się smucą — a inni to klną i szemrzą, jak to ma miejsce w naszej wsi. I co się u nas dzieje, to drugiej takiej wsi w okolicy by nie znalazł. Niedość, że Pan Bóg nawiedza wodami, nieurodzajem, gradem, to sami sobie szkody robią w polu przez *paszenie po nocach na samopas*, nie zważają na nic, niech to będzie jakie chce zboże, to im wszystko jedno.

Tak bywało od dawna i teraz się nie zmieniło; ojcowie nasi skarżyli się na to, i my to samo na cierpimy, — a zaradzić temu nie można, bo wyjąwszy kilku gospodarzy, reszta jest korzystną, a my w mniejszości musimy cierpieć. Jeden chce co zrobić, namawia drugich, żeby co zaradzić temu — to zaraz, jeszczeby co zrobił, ale później, to go już wszystko odleci. I tak idzie rok za rokiem, a bieda biedę goni — a to co rok większa, bo żaden nie może się zbogacić z ludzkiej krzywdy! Czy tak powinno być, żeby było takie zaprowadzenie? i takie szkody jak w naszej wsi?

Jak tylko śnieg staje, to już źrebięta chodzą po całych polach, czy to jest sucho, czy mokro, bo je sami gospodarze z obory wyganiają, a po robotach wiosennych to i stare konie. A jak się tak zacznie od śniegu, to trwa aż do śniegu, ponieważ wtenczas już nic niema. A niedość końmi, to jeszcze bydłem i gęśmi, tak że niema kawałka pola, żeby w niem nie było szkody.

A taki, co nie chce szkody robić, to po żniwach musi konie już w stajni zimować, bo mu się nie ostoi ściernówka, ani żadna inna pasza, bo by musiał całkiem nie sypiać, tylko pilnować, bo jak nie może puścić, to siedzi na koniu i tak pasie.

I tak: jedni się cieszą, bo przychodzi wiosna, a koniowi dawno niema co dać, bo jeżeli się pozwoli z jednego końca, to na drugi z pewnością musi braknąć, i wyganiają w pola. Cieszą się że korzystają z miesiąca maja, bo siana nie będą kupować, — a parobków mają do tego, bo mu napasie, a jego to nic nie kosztuje. — Drugi się smuci, bo patrzy na to wszystko, co ci ludzie wyrabiają, że sami na siebie nie dbają, ani na swoją duszę; bo przyjdzie lato, to parobcy mało do kościoła chodzą, a na kazanie tak gospodarze jak i parobki prawie nigdy — tylko jak oni mówią na „lekką mszę św.“ Żeby się dowiedział, jaki to grzech za szkody, że „nie będzie grzech odpuszczony, póki wziątek nie będzie zwrócony!“ Ale — jak to mówią: „jaki kram, taki pan“.

Inni znów klną i zemszczą, bo mają szkodę; a on się stara nikomu szkody nie robić, a jak się go upomni żeby szkody nie robił, to cię zaraz nienawidzi i obchodzi, żeby się z tobą nie zeszedł, a poza oczy mówi: „jak ma szkodę, to niech sobie zagrodzi“! I któż ogrodzi? czy ten co ma szkodę i grodzić 200 metrów? czy ci, co pasą i mają po 15 metrów do zagrodzenia, a nie robiliby szkody? Grodziłem jedną przestrzeń, a miałem jeszcze więcej szkody bo jak wlazło za żerdzi, to co nie spasł, to gonił od końca do końca i wytłoczył; i teraz mam nie grodzić, ale nie wiem czy przy tem występę, ustawy nie znam, bom jej nie czytał ani nie widział, Ustawa u nas śpi, a niema jej kto obudzić, bo dobrze ludziom, że ona śpi, a oni robią co im się podoba.

Upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego pisma w łamach „Związku chłopskiego“, a proszę podać, kto ma racyę i jaka jest ustawa polna, bo cierpi niejeden że ustawy nie zna. Tak jak o budowie domów na wsi. U nas już jest pożytek z niej z jednym żydem, dlatego dziękujemy Szanownemu Panu posłowi za jej ogłoszenie.

. . . . , . 16. maja 1898.

Która to gmina? tego na razie nie zdradzimy, bo nie chcemy robić wstydu ani gminie, ani wójtowi, ani mieszkańcom — niech się pokryjomu buchną w piersi i niech zaprowadzą porządek u siebie, a na to dajemy taki sposób: **wykonać ustawę polową!**

Co postanawia ustawa polowa?

1. *Nie wolno puszczać zwierząt na samopas* — ani we dnie, ani w nocy, — chyba w miejscach *„zamkniętych lub zagrodzonych“*. A kto wypuszcza bydło na paszę, musi dać »należyty dozór“, aby nie było szkody (§. 5.)

Na pastwiskach małych, gdzie nawet przy dozorze, zachodzi uzasadniona obawa uszkodzenia cudzej własności, należy *„paść na powrozie“*. (§. 6.)

Kto nie dba o to, ma być karany według §. 15. — (patrz punkt 3. niżej).

2. **Wypasacze i szkodniki nocne** będą surowiej karani według §. 16. (patrz niżej punkt 4.)

Gdzie zaś często zdarzają się szkody nocne, tam nawet Starostwo może *„zakazać pasania nocną porą“*... (§. 7).

Nie mów tedy jeden z drugim: „jak ma szkodę, to niech sobie zagrodzi“, bo prawo jest: nie rób szkody — a więc: albo zapieraj, albo zagródź, albo pilnuj, a szkodę wynagródź (patrz niżej punkt 5.).

3. **Kary** wymierzają się podług następującej taksy: Od sztuki nierogacizny 1 zł., od sztuki bydła rogatego 60 ct., od konia 50 ct., od prosięcia ssącego 10 ct., od gęsi lub indyka 10 ct., od sztuki innego drobiu 5 ct. (§. 15.).

Podwójna kara wymierza się: *a*) na szkodników umyślnych, *b*) *nocnych*, *c*) gdy szkoda wyrządzona jest na polach obsianych, uprawnych, w ogrodach, na łąkach wilgotnych i *d*) jeżeli szkodnik już raz w ciągu roku był karany.

5. **Wynagrodzenie szkody.** Kary osobno na fundusz pożyczkowy gminy (§. 57.), a osobno szkody mają być wynagrodzone podług oszacowania (§. 23.) przez „*zaprzysiężonego polowego*“ gminnego. (§. 50.)

6. **Jak postąpić w razie szkody polowej?** Zwołać wójta i polowego gminnego. Wójt ma natychmiast przekonać się o tem co jest, zebrać dowody i zarządzić oszacowanie szkody przez *polowego* (§. 49—50.) Dlatego to w każdej gminie potrzebny jest porządny polowy gm., zaprzysiężony przez Starostwo (§. 24 — 28,), a Starostwo ma pilnować, aby rzeczywiście był (§. 37.)

7. **Osądzenie.** Do 8 dni ma *wójt z dwoma przysiężnymi* sprawę osądzić (§. 38.) — wymierzyć karę i przyznać wynagrodzenie (§. 53.)

8. **O zajmowaniu zwierząt.** Ustawa dozwala na szkodzie zająć (zafantować) taką ilość bydła, aby wystarczyła za szkodę (§. 43.)

O tem trzeba zawiadomić wójta, jak wyżej podług punktu 6), polowego i właściciela bydła (§. 44—46.) — Gdy właściciel bydlęcia złoży jako *zastaw* kwotę potrzebną na odszkodowanie, bydlę musi być oddane (§. 45.)

Najdalej do 8 dni trzeba się zgłosić o rozsądzenie, gdyż inaczej zastaw musi być zwrócony (§. 46.) i sprawa przepada.

Jeszcze jeden sposób! Jak to nie pomoże, podać do gazety: jak się głosi „pańskich złodziei“, tak się będzie głosić nazwiska tych „nocnych rycerzy“, aż przyjdzie kryska na Matyska.

I jeszcze jedno: Wiadomo wam wszystkim, że Stańczyki chcą wprowadzić *gminy zbiorowe*, bo (powiadają) w gminach nie ma porządku, i przytaczają takie rzeczy, jak wyżej opisano. My im musimy pokazać, że my potrafimy porządek utrzymać, bez ich gmin zbiorowych — na tem stoi nasz honor i nasz interes, bo będziesz beczał Bracie dopiero wtedy, jak ci przyjdzie zapłacić *pana* Naczelnika i jego całe biuro i znosić jego pańskie maniery. *Dlatego brać się do porządku!!!* A znam przykłady, że wójt potrafi utrzymać porządek. Jak potrzebne jakie wyjaśnienia, my i owszem, damy. *Red.*

Sprawa zakładu dziewcząt błog. Kunegundy.

Przysłano nam Protokół posiedzeń Zarządu, z którego wyjmujemy następujące streszczenie.

Dnia 29. stycznia 1897. odbyło się posiedzenie. Wybrano komisyę do ułożenia regulaminu.

Ks. Niemiec proponuje zakupno gruntu z budynkami na zakład w Biegonicach. *)

Ks. Żabecki oświadcza, że SS. Dominikanki w Białej ad Grybów byłyby gotowe przyjąć dziewczęta do siebie na wychowanie. Uchwalono zbadać warunki w Białej, a nie spuszczać z oka kupna w Biegonicach.

P. Dąbrowski literat ofiaruje trzy odczyty na pomnożenie funduszu. (Umarł, Red.)

Dnia 7. czerwca 1898. odbyło się drugie posiedzenie. Ks. Prezes (Żabecki) zaznacza, że sprawa zakładu nie postąpiła naprzód *z braku funduszów*. Cały dotąd zebrany fundusz wynosi 505 złr., z których 276 zł. 54 ct. ulokowano na 6% w kasie w Nawojowej. Resztą kwoty zarządza p. Tomasz Ciągło, na co posiada odpowiednie rachunki.

P. Ostaszewski z Klimkówki przysłał 15 zł. nie oświadczywszy, jakim chce zostać członkiem. **)

Ks. Prezes oświadcza, że SS. Dominikanki w Białej ad Grybów nie mogą obecnie dla licznych przeszkód przyjąć dziewcząt na wychowanie.

P. Tomasz Ciągło proponuje wobec tego zakupno gruntu w Podegrodziu, który jest do nabycia za cenę 2.000. Ks. Infułat popiera tę myśl z powodu bliskości Starego Sącza, a nadto jest tam 3 księży systemizowanych. P. Stanisław Potoczek Biegonice uważa za punkt więcej przystępny, zresztą oba punkty są dogodne, tylko rozchodzi się o fundusze. Zwraca uwagę, że w Nowym Sączu w kasie są złożone pieniądze karno-policyjne, należące do gmin w sumie 15.000 zł., które według wieści mają być użyte na założenie domu przytułku dla kalek. Proponuje odnieść się do dotyczących władz i *za zgodą gmin*, jeżeli nie całą, to przynajmniej część tej kwoty uzyskać dla zakładu wychowawczego św. Kunegundy. Uchwalono tę sprawę poruszyć przez „Związek“, a P. Stanisł. Potoczek obiecał traktować o tem ustnie, gdzie potrzeba. Nadmienił też p. Stan. Potoczek, że i Wydział powiatowy w Nowym Sączu subwencyi na ten cel nie odmówi.

Propozycyę p. Stanisława Potoczka i ks. Niemca, aby ks. Infułat Góralik jako komisarz biskupi Sióstr Klarysek w Starym Sączu uzyskał u ksieni pozwolenie na zbieranie składki na zakład podczas odpustu na św. Kunegundę, przyjął ks. Infułat, a ks. Niemiec obiecał zająć się składką. Uchwalono na wniosek ks. Infułata wydrukować odezwy zapraszające do przystępowania na członków, wydrukować karty przyjęcia. Na wniosek p. St. Potoczka uchwalono zwołać Walne zgromadzenie członków na koniec sierpnia lub początek września 1898.

---

*) W pierwszym rzędzie należałoby się rozpatrzeć w tem, jaki to ma być zakład, a sądząc ze statutu nie ma to być „ochronka“ dla jednej wsi, ale coś większego, na co zwykły dom gospodarski nie wystarczy.

**) §. 6. Członkowie *zwyczajni* płacą najmniej 1 zł. każd. roku. Członkiem *wieczystym* może zostać każdy, kto złoży 20 zł., a członek zwyczajny zostaje wieczystym, gdy jego dary i wkładki wyniosą sumę 25 złr. — Członkiem *założycielem* zostaje, kto zapłaci w ciągu roku 100 zł. — Członkowie zwyczajni i członkowie wieczyści mogą zostać członkami założycielami, gdy ich wkładki wyniosą 150 zł.

ZE ŚWIATA.

Rada państwa odroczona, bo nie można było dojść do końca z kłótniami, akurat jak ta karczma, w której się pobiją, a przyjdzie tęgi wójt i rozpędzi kłótliwą hołotę.

Wybory do parlamentu niemieckiego wypadły dla Polaków nie bardzo pomyślnie. Nasi stracili 3 mandaty, będzie ich teraz 16.

Zbratanie Słowian w Pradze. Czesi obchodzili uroczystość *Palacky'ego* tak jak my uroczystość Mickiewicza. Palacky obudził czeski naród do życia wtedy, kiedy już wszystkie miasta były zniemczone i cała szlachta była niemiecka. Palacky obudził naród czeski przez lud czeski. On to im powiedział: „Wy nie jesteście Niemcami, patrzcie, jaka wasza mowa jest piękna, jak sławni są wasi przodkowie“. I oto są Czechy.

Wybrali się na tę uroczystość wszyscy Słowianie. Najgościnniej przyjmowali Polaków, powozy którymi ich wieziono, były ubrane kwiatami. Przyjechali także Rosyanie. I oto chwila, kiedy od wielu lat po raz pierwszy Polak i Moskal znaleźli się razem.

Mówiono wiele o potrzebie jedności Słowian, żeby się trzymali razem przeciw Niemcom, — wspomniano, jak przed 5 0 laty Słowianie wspólnemi siłami pod dowództwem króla polskiego Jagiełły zgruchotali potęgę niemieckich Krzyżaków.

Rosyjski wydawca gazety „Świet“ generał Komarow życzył Słowianom, aby doczekali drugiego Grunwaldu. Przychylnie mówił o Polakach, wyrażając nadzieję, że odtąd prasa rosyjska inaczej wyrażać się będzie o Polakach, a czy nadzieja się spełni, okaże przyszły zjazd w Krakowie.

Polacy odpowiedzieli mu: Bardzo dobrze, tylko niech Rosya pokaże, że szanuje naszą wiarę i nasz język. Niech nas uzna jako osobny naród, wtedy otwartemi rękami przyjmiemy wasze deputacye na przyszłej uroczystości w Krakowie.

Niemcom te mowy się nie podobały i krzyczą: Co tu Moskal ma do gadania? Bardzo im to nie w smak, a jednak to ich nie minie: Austrya przez swoje ludy słowiańskie zawrze przymierze z Rosyą, przyjdzie ten czas— a wtedy wszystko się odbije na Prusaku.

Wojna w Ameryce kiepsko idzie Hiszpanom.

ROZMAITOŚCI.

Ulewa. Dnia 22. maja b. r. nadciągła z południowej strony ulewa wraz z gradem, przeszła przez kilka wsi powiatu nowo-sądeckiego, a mianowicie przez Jamnice, Kunów, Falkową, Gołąbkowice, Chrzuślice, Piątkową, ulewa ta spłukała górskie grunta wraz z zasiewami, — nizinami wszystko było we wodzie pozamulane. Woda zebrana przez stajnie, przez sienie buchała wałami, z gnojników obornik pozabierała i takowy w potoki zaniosła, zniszczenie produktów zasianych nastąpiło znaczne, ludność przeto tych gmin wiele utraciła względem zbiorów. Ulewy takiej 80-letni starce nie pamiętają, jaka w tym dniu nawiedziła te gminy. Przeto więc znów nastąpi na rok przyszły przednowek, który i teraz dokucza zaprawdę. *Franc. Kowacz.*

Doniesienie o ulewie. Gaj. W dniu 2. czerwca b. r. od godziny 2. do 4. popołudniu ulewa wskutek oberwania chmury powstała tak wielka, iż w dwóch godzinach cała płaszczyzna ziemi dotyczących gmin Niszkowej, Podrzecza, Brzeźnej, Gaju, Świniarska i Chełmca pod wodą się znajdowała. Woda rozerwała brzegi za gruntami starego łożyska potoka Niszkówki, zniszczyła zapory przed trzema latami w czasie regulacyi wybudowane. Bujające roskosznie plony uległy wielkiemu zniszczeniu, ziemniaki już w połowie na gruntach nasadzone wygniły, a pozostała część zaledwie wegetuje, — zniszczonym gminom przyszłość zapowiada nędzę wielką. *K. Frytz*, naucz. gm.

Biczyce. Spodziewaliśmy się, że tego roku będzie lepiej, bo z wiosny się dosyć pokazywało, że nasze plony będą odpowiednie, — lecz inaczej się pokazuje. „Człowiek sądzi, a Pan Bóg rządzi“. Dnia 2. czerwca około 2. godziny po południu lunął deszcz jak z cebra, i zdawało się, że w zachodniej części Nowego Sącza wszystkie brzegi zabierze, a równie zatopi. Bo jak spojrzał człowiek z pagórka na równie, to wszystko co rośnie, woda okrywała, a jak zebrał potok z Biczyc polskich, to w niemieckich Biczycach wszystkie mostki przejazdowe koło gościńca woda zabrała i drzewami przywaliła zboża. Potem jak wylał potok Niszkówka, tak zalał wielką część równi i wszędzie woda i woda; dalej jak wylał potok Brzeziński, to woda zabierała nawozy z obór, a jednemu gospodarzowi zabrała woda chlew ze świńmi, a w stajni jak woda dyle podniosła, to się aż konie pokaleczyły; i nietylko że drzwiami dostawała się do domów, ale już oknami zazierała. Porobiło wiele szkody na ziemiopłodach. Nie opisuję wszystkiego, boby dużo miejsca zabrało. Pozdrawiam wszystkich Czytelników „Związku chłopskiego“. *J. L.*

Odpisanie podatków trzeba podać zawsze, w takich razach do Starostwa. (Redakcya).

Komitet ratunkowy w Hadykówce. Mamy doniesienie i zażalenie na komitet ratunkowy w Hadykówce. Nie ogłaszamy na razie, bo pismo jest bez podpisu.

Medynia głogowska (powiat Łańcut). Trzy razy nawiedziły nas deszcze ulewne. Woda porobiła szkody w zasiewach, powydzierała, ziemniaki pozabierała. *A. G.*

Dzielny Wójt z Jelny. Wójt Jelnieński wydzierżawił propinacyę. Jelna wydzierżawiła propinacyę nie dla zysku materyalnego, ale dla zysku moralnego swej gminy, aby wytępić pijaństwo, niemoralność, kradzieże i wyzysk ludu przez pejsatych. Wprawdzie Jelna, wieś wzorowa ze swoich gospodarzy, nie była dla karczmarza zbyt zyskowną stacyą, ale gdzież żyd nie znajdzie takich wyjątków, ktoreby się nie dały złapać w sidła pajęcze? Pejsaki wsuwali wójtowi banknoty do kieszeni, jako odstępne, ale dzielny wójt odtrącił pejsaków.

Daj Boże więcej takich wójtów. *Vivat sequens!* (Niech żyje dalszy, niech się święci ten przykład!)

Przydonica — dotąd filia kościoła do Podola — dostanie swego księdza. Usilne zabiegi wójta Sadłonia poparte przez posłów Potoczków, zostały uwieńczone dawno pożądanym skutkiem. Więc Przydoniaki się cieszą, że mają dobrego wójta, że przeszło 50 lat starali się o księdza, a nie mogli dostać, dopiero teraz. Rząd da dla księdza 300 złr., a gmina obowiązała się co roku dopłacać 100 zł. i sprawa skończona, pomimo licznych trudności i przeciwnych zabiegów.

Gmina wyraża swą wdzięczność przedewszystkiem JE. Ks. Biskupowi Tarnowskiemu, tudzież P. Staroście i wszystkim, którzy się do tego przyczynili.

Parafia Przydonica istnieje od dawien dawna. Długosz w XV. wieku pisze o niej, że daje dziesięcinę Biskupowi krakowskiemu, a tytułem *mesznego* swemu plebanowi ćwierć jęczmienia i ćwierć owsa z jednego tonu swemu plebanowi.

Jeszcze z dawniejszego czasu (z wieku XIV.) jest dokument z r. 1336, w którym królowa polska Jadwiga, wdowa po królu Władysławie Łokietku, jako *pani ziemi sądeckiej*, tej wsi, należącej do kmiecia *Getka* z Giedczyc, nadaje przywileje.

Przed stu laty wymarli we wsi z zarazy wszyscy ludzie wraz z proboszczem i odtąd parafią przyłączono do Podola.

Ogłoszenie. Podajemy do publicznej wiadomości, że nowosądecka Rada powiatowa w budżecie na r. 1898. wstawiła dwa stypendya po 75 złr. dla kobiet wiejskich, któreby zechciały kształcić się na akuszerki wiejskie i w tym celu zamierzały odbyć odnośny kurs akuszeryjny w Krakowie.

Odnośne podania kompetencyjne należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu w terminie do 1. września r. b. Przyczem dla objaśnienia nadmienia się, że kurs dla akuszerek trwa $9^1/_2$ miesiąca, t. j. od 1. października do 15. lipca.

W dniu 1. października powinny kandydatki zgłosić się do przyjęcia i do egzaminu wstępnego w celu wykazania, że posiadają dostateczną biegłość w czytaniu, pisaniu i znajomość 4 działań z rachunków. Kandydatka nie może przekroczyć 38 roku życia, a nadto musi przedłożyć: 1) metrykę chrztu lub urodzin, 2) świadectwo moralności, 3) pozwolenie męża lub opiekuna na uczęszczanie na kurs akuszeryi, 4) dowód (rewers) wystawiony przez męża lub opiekuna, że kandydatka przez cały czas trwania nauki będzie miała dostateczne, odpowiednie środki na utrzymanie w Krakowie, na zakupno przyborów do nauki potrzebnych w ciągu kursu i na taksę egzaminacyjną.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Nowym Sączu dnia 18. czerwca 1898.

Sekretarz: *K. Merkl.* Prezes: *W. Głębocki.*

OGŁOSZENIE.

L. 13. „*Bursa*“.

Wydział Towarzystwa „Bursy“ im. Tadeusza Kościuszki w N. Sączu podaje do wiadomości co następuje:

1. „Bursa“ im. T. Kościuszki wchodzi w życie z dniem 1. września b. r. na razie tylko dla 30 uczniów gimnazyalnych.

2. Tytułem wstępnego (wpisowego) płaci się 3 zł. wa.

3. Taksa utrzymania każdomiesięcznie z góry uiścić się mająca wynosi: 14, 12, 10, 8, 6 złr. w. a. — Pięciu najbiedniejszych pilnych i moralnych uczniów otrzyma w „Bursie“ bezpłatne utrzymanie.

4. Uczniowie starający się o przyjęcie do „Bursy“ wnosić mają najdalej do 15. lipca 1898 r. swe podania, zaopatrzone świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza, i ewentualnie świadectwo niezamożności (ubóstwa) do Wydziału Towarzystwa „Bursy« w N. Sączu, na ręce prof. Ludwika Małeckiego.

5. Uczniowie do „Bursy“ przyjęci otrzymują w Zakładzie oprócz: opieki, wikt cały, łóżko z siennikiem, światło, opał, pranie bielizny; na własność zaś mieć mają: 6 koszul, 6 par kalesonów, 2 ręczniki, 4 pary onucek lub skarpetek, 1 poduszkę z 2 poszewkami, 1 kołdrę lub koc i 2 na siennik; wreszcie wszystkie książki i przybory szkolne.

W Nowym Sączu, dnia 28. maja 1898.

Prezes: *Ks. Dr. Alojzy Góralik.*

Wybory w Sanockiem wypadły na korzyć Stapińskiego. Przy pierwszem głosowaniu głosy rozstrzeliły się — najwięcej dostał Stapiński, potem ruski ksiądz Kałużniacki, najmniej Lewicki. Przyszło do rozstrzygającego wyboru między Stapińskim i Kałużniackim, Stojałowski dał hasło swoim, żeby głosowali na Kałużniackiego, mimo to Stapiński dostał 33 głosy więcej niż Kałużniacki. Najlepiej poparło Stapińskiego Krośnieńskie, gdzie mamy sporo czytelników.

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu złożyli w dalszym ciągu: WP. Brandt, drogomistrz kraj. złr. 1·00; WP. Edw. Kostka, Radca sąd. 1·00; WP. And. Ligaszewski, emer. nadgeom. 1·00; WP. Ritterowa 3·00; WP. Dr. Kijas, lekarz 1·00; WP. K. Milerowa 1·00; WP. Kubicka 1·00; Wbny Ks. L. Sroczyński w Jaśle 0·50; W. ks. Szklarski w Jaśle 0·50; W. ks. M. Dukiet 0·50; WP. Lisowiecki w Niegłowicach 0·50; Wygrane w karty 1·00; WP. Bielicki 1·00

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*

NADZWYCZAJNY DODATEK DO Nru 19. »ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO«

z dnia 1. lipca 1898.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie rozporządzenia J. E Prezydenta Ministrów jako Ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem sprawiedliwości z dnia 28 czerwca 1898. zarządzone zostają w powiatach Nowy Sącz i Limanowa Sądy doraźne na podstawie §. 430. procedury karnej z 23. maja r. 1873. (Dz. pr. p. Nr. 119).

Ogłasza się to stósownie do postanowienia ustawy dla gmin wszystkich Skutek tego rozporządzenia jest następujący:

Osoby, które popełnią tutaj zbrodnie: morderstwa, rabunku, podpalenia lub niszczenia cudzej własności, w myśl §. 85 ustawy karnej zostaną postawione natychmiast przed Sąd doraźny w Nowym Sączu.

Postępowanie karne odbędzie się w tym wypadku bezzwłocznie, a osoby przez Trybunał doraźny uznane jednomyślnie winnymi, zostaną w myśl §. 442. procedury karnej, skazane na karę śmierci, która zostanie w przeciągu 3 godzin wykonaną.

Odwołania żadnego od wyroku Sądu doraźnego nie ma

Nowy Sącz, dnia 28. czerwca 1898.

C. k. Starosta.

Ogłoszenie stanu doraźnego straszne uczyniło wrażenie na naszym ludzie wiejskim. Przyszłość pokaże kto najwięcej zawinił. Na teraz zamilczeć musimy, lecz mamy nadzieję, że i Rząd wkrótce oswobodzi nas z tej strasznej hańby, którą przez ogłoszenie stanu wyjątkowego okrył lud włościański w naszym powiecie, i przekona się, kto był głównym winowajcą i jaka sprężyna kierowała ludźmi obałamuconymi. Do takiej hańby dla ziemi sądeckiej doprowadziły owe rabunki i gwałty, i które od kilkunastu dni, mimo przestróg Posłów, włościańskich, Duchowieństwa, Władz miejscowych i obywateli poważniejszych nieustannie się powtarzały.

Ciężkie nieszczęście sprowadzili ci, którzy dając wiarę jak najgłupszym baśniom, rzucili się zbrodniczą ręką na cudze mienie niszcząc i rabując, i przywłaszczając sobie nieprawnie cudzą własność.

Wyczerpawszy wszelkie środki zwykłe, Władza musiała zaprowadzić tak ciężkie zarządzenia, aby położyć koniec tym strasznym zbrodniom, jakich byliśmy świadkami.

Z tego obwieszczenia najlepiej widzicie, że kłamią ci, którzy opowiadają, iż wolno rabować i plądrować żydów — kłamią ci, którzy obiecują bezkarność mimo tych zbrodni. Przeciwnie, natychmiastowa kara śmierci oczekuje każdego, któryby się poważył podnieść rękę na cudze mienie.

Nieraz przestrzegaliśmy Was, abyście od żydów stronili — unikali karczem i pijaństwa, które tam panuje — bronili się przed żydowską lichwą. Ale niech Bóg zachowa od ciężkich zbrodni, jakiemi są te czyny, które bezrozumni ludzie, zapomniawszy o przykazaniach Boskich i prawach ludzkich, w ostatnich dniach popełnili.

Sam cesarski Namiestnik który w poniedziałek do Nowego Sącza przybył, jasno i dobitnie wyłuszczył, gdzie nasz obowiązek i jaką drogą iść powinniśmy.

Starajmy się jak najprędzej zaprowadzić u nas spokój i porządek. Pracujmy uczciwie dla nas i dla dzieci naszych, nie dajmy się obałamucić namowom bezczelnych i głupich agitatorów, którzy namawiając nas do złego, pchają nas tylko do nieszczęścia, i nie idźmy za przykładem owych zbrodniarzy, którzy namawiając chłopów do rozboju tylko o sobie myślą.

A gdyby ze strony żydów jakakolwiek krzywda nam się zdarzyła, to idźmy z zaufaniem ze skargą do Władzy.

Słyszeliśmy, że Namiestnik surowo przykazał, aby wszelkie krzywdy włościan były dokładnie rozpatrzone i sprawiedliwość im wymierzona została.

Miejmy nadzieję, że się naród opamięta. Daj Boże, aby słowa Namiestnika, nasze i innych poważnych obywateli namowy nie minęły bez skutku. Daj Boże, aby żaden sądecki włościanin nie stanął przed Sądem doraźnym. Daj Boże, aby ta hańba jak najprędzej z nas ściągniętą została.

Redakcya.

